

nie o eksperta jest wedle Gadamera próbą zatuszowania zaniedbania, w którym uczestniczyła też sama filozofia. „To zaniedbanie ściga nas od dawna, a dziś ujawnia się w kryzysie, tej sferze śmierci, ku której zmierza ludzkość. Chodzi o zatrważającą dysproporcję między wiedzą i umiejętnościami, jakich wymaga od nas praca, a kondycją ludzką każdego z nas. Otwiera się tu istna przepaść. Z jednej strony, coraz szybsze przetwarzanie wszystkiego, co wyrosło w przyrodzie i społeczeństwie, przez przemysł i technikę. Z drugiej — świadomość, że każdy dostał w darze krótką chwilę życia, ojczyznę, dom, okryty zielenią świat. Straciliśmy poczucie miary i środka, dlatego najwspanialsze osiągnięcia pokoleń, które epokę nowożytną doprowadziły do rozkwitu, zmieniły się w zły czar i mamią duszę. Zebrałiśmy się tutaj dla namysłu i opamiętania; naszą rozmowę częściowo zapisaliśmy. Dla namysłu i opamiętania własnego i wszystkich, którzy mają nadzieję” (s. 177).

Tak więc kryzys, który przed przeczytaniem książki jawił się głównie jako czas zwichnięty, przyczyna naszych cierpień i nieszczęść, po jej lekturze może ukazać się jako czas opamiętania. „Opamiętać się” — to wyjść ze sztucznej amnezji, przywrócić pamięć o takich „dobrych czasach”, w których oczekiwania na skutek braku zbytnej przesady, utopijnych nadziei, nie rodziły — przez kontrast z możliwościami — nadmiernego rozczarowania. Warunkiem wyjścia z kryzysu jest „rozmowa z własnymi czasami”, co zaniedbała Alicja, ale wobec tego nie powinna mieć żalu, że ich nie rozumie.

Jadwiga Mizińska

CZY NOWY DIALOG Z NATURĄ?

Renee Weber: *Poszukiwanie jedności. Nauka i mistyka*. Tłumaczył K. Sroda, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa 1990, s. 216.

Historia nauki dowodzi, że pragnienie poznania tajemników przyrody nie narodziło się jedynie z utylitarnych potrzeb ludzkich. Wprawdzie żyjący na przełomie szesnastego i siedemnastego wieku Francis Bacon porównywał uczonych do oprawców zmuszających naturę do ujawniania jej sekretów przy pomocy eksperymentu pełniącego rolę koła tortur, ale fizyka nowożytna nigdy by nie powstała, gdyby jej twórcy nie wierzyli w możliwość odsłonięcia harmonii przenikającej każdy badany w doświadczeniu szczegół. Chęć ujrzania piękna ukrytego za zwykłym nagromadzeniem danych zmysłowych była w przeszłości jednym z głównych czynników umożliwiających konstruowanie coraz ogólniejszych modeli teoretycznych, przy pomocy których usiłowano wyrazić uniwersalny porządek zjawisk. Czy jednak wiara ta jest nadal żywa? Czy wyostrożona świadomość ograniczonej ważności każdego obrazu przyrody, jaki stworzono w dotychczasowym rozwoju przyrodoznawstwa, nie prowadzi do pragmatyką jedynie dyktowanego trzymania się cząstkowych metod oraz rezygnacji z pragnienia zrozumienia praw, jakie rządzą całością?

Autorka książki stawia te pytania, by wykazać, iż tradycyjnemu pojmowaniu nauka nie jest już w stanie zaspokoić poznawczych potrzeb, jakie wspólnie z tradycyjną metafizyką niegdyś rozbudziła, i że dlatego wymaga uzupełnienia. Jak podtytuł pracy wskazuje, tym, czego dzisiejszemu podejściu do natury brakuje — zarówno na terenie nauki, jak i poza jej obrębem — jest element mistyczny. Weber doskonale zdaje sobie sprawę z wieloznaczności oraz ze złej sławy narosłej wokół znaczenia terminu mistyka. Toteż w swych wywodach nadaje mu bardzo ogólny, metareligijny sens. Mistycyzm — czytamy we wstępie — jest doświadczeniem jedności z rzeczywistością. Książka nie zawiera analitycznego studium treściowej zawartości użytego w tym sformułowaniu słowa „jedność”. Jest bowiem zbiorem wywiadów i dyskusji z wybitnymi przedstawicielami współczesnego przyrodoznawstwa (D. Bohmem, R. Sheldrake'em, I. Prigogine'em, S. Hawkingiem) oraz ze znanymi na Zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych mistykami i mędrkami (L. A. Govinda, XIV Dalajlamą, B. Griffithsem, Krishnamurtim). Głównym tematem większości zapisanych przez autorkę rozmów jest zagadnienie możliwych podobieństw treści nauki i mi-

stycyzmu. Ale wiele z nich kryje w sobie również ważne przesłanie etyczne. Weber chce nam bowiem uświadomić, iż przekroczenie granic tradycyjnej nauki oraz zmiana nastawienia do biopsychicznego otoczenia człowieka są możliwe i wskazane tylko wtedy, gdy towarzyszy im postawa czci dla bytu i poczucie odpowiedzialności za całość.

Nie wszyscy pojawiający się w książce rozmówcy podzielają ten pogląd. Jedynie Bohm jest przykładem uczonego, który zdaje się w pełni doceniać i rozumieć związek między nauką a mistycyzmem. Podejście słynnego belgijskiego chemika Prirogine'a do tej kwestii jest znacznie bardziej wyważone, a stanowisko fenomenalne go fizyka angielskiego Hawkinga — jednoznacznie nieprzychylnie wobec mistyki. Także indyjski filozof i mędrzec Kirshnamurti podaje w wątpliwość zasadność łączenia ze sobą dwu tych nurtów myśli. Ale mimo istotnych różnic w ocenie możliwości znalezienia punktów wspólnych między racjonalnymi a ponadracjonalnymi sposobami kontaktu z naturą — rozmówców R. Weber łączy wiara w wyzwolenie nieznanych mocy ukrytych w pokładach ludzkiej świadomości oraz przekonanie, że sztywny racjonalizm dotychczasowej nauki musi ustąpić miejsca podejściu procesualnemu i dynamicznemu.

Skąd bierze się u współczesnych uczonych ów nie skrywany, lecz w sytuacji przeżywanego przez naukę kryzysu jakże osobliwy optymizm poznawczy? Wczytując się w treść wypowiedzi poszczególnych współautorów książki nietrudno znaleźć odpowiedź na to pytanie. Nauka pierwszej połowy naszego stulecia swoje niezwykle sukcesy w dużej mierze zawdzięczała powszechnemu stosowaniu redukcjonistyczno-mechanistycznego modelu wyjaśniania nowo odkrytych faktów i procesów, czyli — jak powiada David Bohm — zasadzie częściowości, wykluczającej z rozważań naukowych wszelki holizm. Lecz w chwili obecnej jesteśmy świadkami ogromnych trudności, na jakie natopyka to sprawdzone, jak do niedawna wydawać się mogło, podejście. Trudności te najłatwiej dostrzec w biologii, ale fizyka i chemia też nie są od nich wolne. Okazuje się bowiem, iż uznane przez mechanistów za metafizyczne pojęcie całości stanowi nieodzowny element wyjaśniania wielu podstawowych zjawisk w przyrodzie.

I tak, zdaniem angielskiego biologa Ruperta Sheldrake'a (autora wydanej w 1981 roku głośnej rozprawy *A New Science of Life: The Hypothesis of Formative Causation*), uprawiana przez zwolenników redukcjonizmu embriologia nie potrafi na przykład wyjaśnić, jak to się dzieje, że w trakcie rozwoju zarodka wzrasta coraz bardziej złożoność struktury, że forma złożona wyrasta z mniej złożonej. Wyjaśnienie tego faktu jest trudne, ponieważ forma organizmu nie jest wielkością zachowującą się podczas jego przemian i nie daje się wyrazić przy pomocy formuł matematycznych. Nie podlega więc ani znanym z fizyki prawom zachowania, ani nie ukazuje jasno przyczyn powodujących jej pojawianie się w trakcie formowania się struktury organizmu. Nie jest bowiem umiejscowiona w konkretnej czasoprzestrzeni, a jej oddziaływanie nie ma charakteru energetycznego w fizycznym tego słowa znaczeniu. Pomimo tego, zdaje się wywierać pewien morfogenetyczny wpływ modelujący „kształt” rozwijającego się w czasie systemu organicznego.

Na podobne w swej ostatecznej wymowie osobliwości natrafia również dzisiejsza fizyka. Jedną z podstawowych przesłanek klasycznej mechaniki było twierdzenie, że materia zbudowana jest z gęstego tworzywa, leżącego u podstaw trójwymiarowego świata przedmiotów i dającego się w pełni zrozumieć jedynie przez odniesienie do samego siebie. Z matematycznych opisów teorii kwantowej wyływa jednak zgoła odmienny wniosek. Zachowania mikrocząstek mają niewiele wspólnego z mechaniką i są bardzo subtelne. Cząstki subatomowe nigdy bowiem nie występują oddzielnie. Są zawsze powiązane z rozciągającymi się w przestrzeni polami, którym w jakiś tajemniczy sposób przysługują kwanty energii. Co jednak najbardziej zadziwiające, oddziaływania owych pól nie zależą od ich natężenia, lecz od formy, w jakiej się jawią, od początkowej konfiguracji zespołów cząstek. Zmiany tych pól nie wywierają więc wpływu mechanicznego na to, z czym się stykają, lecz działają raczej jako przepływ informacji determinującej powstawanie wzajemnych relacji między obiektami. W przekonaniu Bohma, fakty te podważają tradycyjną wiarę w prosty charakter elementarnych składników materii. Badanie coraz mniejszych części składowych bynajmniej nie prowadzi do ujęcia rosnącej prostoty ich zachowania, lecz skłania do przypuszczenia, że mikrocząsteczki otoczone są polami sensu wyposażonymi w złożony zasób informacji, pozwalających im reagować na zachowania innych obiektów, a nawet pozostawać w związku

z rzeczami odległymi w czasie i przestrzeni. Mówiąc inaczej, zdaniem Bohma, zachowanie mikroobjektów zależy od stanu sensownie uformowanej całości, przy czym zależność ta nie daje się wyjaśnić wyłącznie w terminach pierwotnych własności części.

Z zanotowanych w pracy rozmów wynika, iż pytanie, czym owa całość jest, stanowi w chwili obecnej przedmiot spekulatywnych domysłów i dociekań, których naukową wartość zdecydowanie podważają przeciwnicy holizmu. Dlatego książka Weber jest godnym uwagi świadectwem osobliwej sytuacji, w jakiej znalazło się dzisiejsze przyrodoznawstwo. Bo oto z jednej strony, rozważania dotyczące postulowanej przez niektórych uczonych całości, jak chyba nigdy wcześniej, uwypuklają znaczenie dobrze znanego historykom nauki faktu, że badania naukowe, wbrew wszelkim scjentystycznym ideologiom, są w swej najgłębszej istocie przedłużeniem oderwanej od empirii — i zwykle ją poprzedzającej — spekulacji metafizycznej. Cele metafizyki i nauk badających poszczególne wytworzone rzeczywiście są bowiem w swojej teoretycznej wymowie podobne. Wszak i tu, i tam chodzi o zrozumienie — lub przynajmniej rozjaśnienie — tego, co jest. Różnice polegają tylko na sposobie ujęcia przedmiotu i na wytyczeniu granic temu, co chce się badać. Wiadomo jednak, że jedność nauki i filozofii nigdy nie była faktem, a jedynie nieśmiało ogłoszonym postulatem — czymś, w co łatwo było zwątpić. Z takiego wątpienia wziął początek nurt myślowy izolujący badania naukowe od kontekstu kulturowego, usiłujący je sprowadzić do zwykłej rutyny, działalności czysto praktycznej, nakierowanej na dostarczanie narzędzi przewidywania i kontroli procesów naturalnych. Otóż wspomniana osobliwość obecnego stanu rozwoju przyrodoznawstwa wydaje się polegać na tym, iż te dwa przeciwstawne sposoby ujmowania związku między naukami szczegółowymi a filozoficzną spekulacją — znajdujące dotąd dla siebie ujęcie głównie w teorii poznania i metodologii — zostały obecnie włączone w obręb samej nauki, stając się — być może bardzo ważną — siłą napędową jej rozwoju. Przemiana ta dokonała się jednak w momencie, kiedy wiara w wartość i trafność europejskiego sposobu postrzegania i rozumienia rzeczywistości uległa poważnemu nadwątleniu. Stąd właśnie drugi element opisywanej sytuacji: poczucie całkowitej niemal nieadekwatności dotychczasowych, racjonalnie wypracowanych modeli wyjaśniania. Stąd chęć wejścia w kontakt z czymś całkowicie nowym, mistycznym, wykraczającym poza obręb pojęć ukształtowanych przez myśl zachodnią.

Być może większość czytelników książki nie dostrzeże w tej nagłej zmianie zainteresowań niczego szczególnego. Wszak dzieje poznania przeżyły już niejedną z pozoru dziwny zwrot, z czasem uznany za rzecz oczywistą. Wyjątkowość obecnie zaistniałej sytuacji polega jednak na tym, iż współcześni uczeni usiłują wykorzystać inspirację płynącą z mistyki wykształconej w kulturach pozaeuropejskich, zwłaszcza z mistyki buddyjskiej. W spekulacjach Bohma i Sheldrake'a, a także w pracach dwu innych znakomitych biologów laureatów Nagrody Nobla, George'a Walda i Barbary McClintock (Weber kreśli ich naukowe sylwetki w epilogu książki), odżywają zapomniane mity wschodnich religii opartych na wierze w odwieczne współistnienie materii i świadomości, dwu ostatecznych i niewywodliwych z siebie elementów wszechrzeczy. Uzasadnieniem tych niespotykanych jeszcze przed kilkunastu laty praktyk jest podkreślenie wagi zastanawiających analogii między wschodnim mistycyzmem a zachodnią nauką. Analogie te — uczeni ci twierdzą — są bowiem wyraźne. Na przykład subtelne własności mikroobjektów współczesnej fizyki przypominają cechy cząstek przestrzeni, z których — jak kosmologia buddyzmu tybetańskiego utrzymuje — składa się wszechświat. Także względność czasu, niemożność podania opisu pojedynczej, wyrwanej ze swego otoczenia mikrocząstki, hipoteza oddziaływań poprzez przekaz informacji, dominująca rola wewnętrznej przypadkowości procesów naturalnych (zagadnienie to od wielu lat bada Prigogine) — każde z tych odkryć znajduje odzwierciedlenie w podstawowych zasadach myśli buddyjskiej.

Naturalnie, otwartym problemem pozostaje pytanie, czy podobieństwo treści przeżyć mistycznych do niektórych twierdzeń współczesnej nauki upoważnia uczonemu do nadawania tym twierdzeniom sensu zgodnego z religijną interpretacją mitów czy zasad wiary. Z relacji wielu mistyków wynika bowiem, że poznanie mistyczne jest czynnością umysłu odbywającą się bez sądów, zrodzoną z „przyswojenia” sobie czegoś, co nadbudowuje się nad zwykłą wiedzą, a jednocześnie konsoliduje i duchowo ubogaca, zaspokajając głębokie potrzeby podmiotowe. Funkcji takich nie pełni i pełnić nie może teoria naukowa. Weber jest, jak się wydaje, świadoma tej różnicy. Toteż nie kończy swych wywiadów jednoznacznie brzmiącymi wnioskami.

mi, choć w wielu miejscach jej fascynacja myślą Wschodu przesądza o typie stawianych pytań i zmusza dyskutantów do wypowiedzania się w kwestiach, których nie chcieliby podejmować. Te subiektywne predylekcje autorki nie są jednak na tyle silne, by mogły odebrać książce charakter ciekawie sporządzonego reportażu. Gdyby reportaż ten był zupełnie bezstronny, pewnie wiele by stracił na swej atrakcyjności. Czy z racji czysto merytorycznych podejście takie jest słuszne — niech osądzi sam Czytelnik.

Wstrzymując się przed zajęciem jednoznacznego stanowiska w tej sprawie, odnotujmy zatem ukazanie się na polskim rynku wydawniczym jeszcze jednej pozycji przybliżającej nurt myślowy nazwany niegdyś „nową świadomością kosmiczną”, a całkiem niedawno — przez Fritjofa Caprę — „punktem zwrotnym”.

Janusz Jusiak

Zbigniew Tyszk a (red.): *Poznańska szkoła badań nad rodziną (Metodologia i jej zastosowania)*, CPBP 09.02, Poznań 1990.

Recenzowane opracowanie jest kolejną pozycją wydawniczą ośrodka poznańskiego. Historia tego ośrodka jest dość długa i sięga roku 1970, kiedy powstał kilkuosobowy Zespół badań nad rodziną pod kierunkiem Profesora Zbigniewa Tyszki (wówczas jeszcze docenta). Zespół ten pracował nad problematyką badawczą dotyczącą klasowo-warstwowych, społeczno-zawodowych i środowiskowych (typu wieś—miasto) uwarunkowań struktury rodziny i procesów życia rodzinnego z uwzględnieniem świadomości rodzinnej. W 1976 roku ośrodek poznański na czele z prof. Z. Tyszką stał się centrum koordynacyjnym ogólnopolskiego problemu badawczego nad współczesną rodziną polską. Od tego czasu nastąpiła prawdziwa eksplozja badań, prac naukowych i publikacji z zakresu socjologii rodziny. Wystarczy wymienić ponad 200 rozpraw magisterskich (napisanych na seminarium u prof. Z. Tyszki), kilkadziesiąt dysertacji doktorskich i ponad 1000 publikacji stanowiących plan badań przeprowadzonych w ramach kierowanego przez prof. Tyszkę tematu. Zorganizowano też wiele konferencji naukowych poświęconych szczegółowym zagadnieniom dotyczącym badań nad rodziną.

Jedną z główniejszych trosk koordynatora kolejnych programów badawczych — prof. Z. Tyszki — była porównywalność wyników otrzymywanych przez poszczególnych badaczy, dlatego tak dużą wagę przywiązywał do kwestii metodologicznych. Efektem tego jest wiele publikacji profesora dotyczących metodologii badań nad rodziną, a także ukazujące się pod jego redakcją opracowania zbiorowe na ten temat. Do tych ostatnich należy recenzowana *Poznańska szkoła badań nad rodziną (Metodologia i jej zastosowania)*. Tom ten zawiera referaty wygłoszone na seminarium metodologicznym w Wenecji k. Żnina (woj. bydgoskie), które odbyło się w listopadzie 1985 r. Znajdujące się tam teksty dotyczą tematów zleconych do opracowania poszczególnym współpracownikom przez prof. Z. Tyszkę. Obejmuje ono osiem grup problemowych (s. 6):

1. Przedmiot i metody badań socjologii rodziny (koncepcja szkoły poznańskiej).
2. Podstawowe narzędzia analizy form życia rodzinnego.
3. Kierunki i zasady wieloaspektowej analizy życia rodzinnego.
4. Socjologiczne badania nad rodziną w relacji do badań kontynuowanych przez inne dyscypliny naukowe.
5. Rodzina a struktura społeczna w kontekście społeczeństwa globalnego.
6. Metodologiczne podstawy badania funkcji rodziny.
7. Model rodziny a współczesne rodziny polskie.
8. Badania nad rodziną a praktyka społeczna.

Stanowią one „główne nurty analizy metodologicznej występujące dotychczas w ramach poznańskiej szkoły socjologicznych badań nad rodziną” (s. 6). Piszą tam autorzy (wymieniam w kolejności zamieszczania): Zbigniew Tyszka (*Proces formowania się poznańskiej szkoły socjologicznych badań nad rodziną oraz Założenia i reguły metodologiczne poznańskiej szkoły badań socjologicznych nad rodziną*), Maria Łączkowska (*Przyczynek do charakterystyki metodologii poznańskiej szkoły socjo-*